

ROK 5.

Nowy Sącz. dn. 1/VII 1913.

L. 35.

# EMISSAR RYJSKI

TYGODNIK

organ. K. F.

pod Redakcją:

Genteka i Promyk



Idzie z piaseńką na ustach  
Przez śnieg i raspy i nowe  
I nie wie, gdzie mu wypadnie  
Na nocleg polowią głowę.

Idzie now jut rano po śniegu  
I w śniegu jest lekawkoło  
On w swym samotnym śledztwie  
Będzie trudno dalej, wiadomo -

Adam Asnyk.

D.

N.

C.

Spis recy.

Z problem - st. H. .... 615.  
Idem at ostu - Ból - - - - 626

4.

## Z prawdem.

Napisał St... H...

Ludzie przytęgili do pracy i Janek  
wtarł z nimi. Przeniesienie jednak tak chia-  
sto, aby nie pracował dłużej. Obryzek węgla  
spadając ze sklepienia poranił mu prąg  
reki i doktorkazał mu przerw periorazas  
siedzisć w domu. Nie chodził wiec do kopalni,  
za to miał wiele czasu dla swoich działań  
socjalistycznych, chodził dwa i w domu pranie  
nie było go wcale.

W tym czasie niektóre ze spiskowców  
uznali za konieczne wieć swoje siły bojowe  
i idąc za przykładem innych okolicznych  
zali partię bojową.

Działalność bojówka nie odnosiła się  
do właściwym postępowaniom, któreby jej mocna  
była przypisywać, jedynie moje odrażę, lu-  
dziom bojowiem do wiej malejących mieli za dużo  
porodoły do repucia myśli o jaką bojówkę  
była ustalona. Broń oddana do rąk  
ludziom często o instyktach złych, poza ogół-

na sprawą mogła być obracana do prowadzenia osobistych interesów, nie karne-

czytych.

Grabienie pieniędzy, chocky na cele partyjne, zabijanie prorakietowów i inne tego rodzaju zajęcia, jakkolwiek były mniej przeprowadzane w dobrej myśl, nie mogły jednak usłachetnić zbrojników bojówki, to też ludzie do niej należący w niewar-

jej działalności zatrudnili powoli u siebie symptomata ludzkości.

Janek, kiedy się znalazł na liscie bojówki był u skrytu swych marzeń. Wal-

skie jui nie ustanił, lecz dłuż, podobało mu się niezmierne; jako metody posią-

dał u siebie dwoje pierwiastków miodocia-

nych zapędów. Styczał on nierzaz obitrach,

u których ludzie bohaterki ginieli śmiertel-

nie odwagą rzucały się u dnieta śmierci,

uśmiercając przed temu setki nieprzyjaciół;

a wszystko to dla celów dla republikańskich,

dla uwolnienia uciekinierów,

lub dla obrony kraju rodinnego od

wrogich najechców. Zbyt przechodni rojot-

niczego ongiś narodu, narodu walczącego

przez całe wieki, odwróciły się teraz u nim,

niestety nie mieli y się teraz obronić

przecis cieniż iyciem i nie dla obrony,  
 kraju... Janek zredniat, ie ma walencyj  
 z przeszko dani, które mni ukazyvali  
 przyrodzey, z przeszko dani, które za siebie  
 stasnego iycia malejaco badz'cobadz' usunac'.  
 Dziek n' sobie duzg' dozg' poswiecenia i ani  
 nie przewiewat, ie to, co ramionka uzywaj,  
 ie to, co uważat za najwyższy szczebel sza-  
 chetnego poswiecenia się - jest prost uważa-  
 nem za zbrodnie, za zbojecki proceder.  
 Cekowiek, który sprzecinia się teoryom socialis-  
 tyczym i cekowiek, który zdradza sprawę  
 przed kimś dla pieniedzy, mieli u niego  
 mniams jedno - oddanych sprawiedlinie  
 smierci. Z takimi nowemi, narucione-  
 mi zapatorzaniau wyunikajcemu z jego  
 zakopania się formalnego i teoryach agi-  
 tatorów stał się Janek narzedzieniu i rekach  
 tych ostatnich. Opanowali go swą symozą,  
 trafiajac do jego badz'cobadz' prostaczego  
 i nibodego jeszcze moig'.

Dzisnia mniama zasada i stosunku  
 Janka do ojca. Takis dzisny zety d urojony,  
 ery terz poprostu obara nieokreślona, nie  
 powie skaly mni się przekracz, ie malejacy  
 do bojówki. Z tego myniko to, ie crud się  
 wobec ojca mniemiam i dla tego unikat

go. Oczy ojca przekładały go nisko swoim prostym, szerym wyrazem, który teraz wydawał się mi przewiklony i podefiliowany. I drzanna rzecz! W takich chwilach jak gdyby przekazywał, iż coś robi nie tak, jakby malejaco, czuł, iż jego natura przesycona poglądem ojca puncuje się precie rogiem, niedanym uabitym... Ale co z tego? Najmniejszego frakcji teorii przypominała mi system socjalistyczny i ukazywał gdzieś ukryty w tłumacach przyszłości, ukanie z przeszkoł, cel, do którego treba naprzód postępować, depcząc po tych, co upadły po drodze i spychając przeszkody. I snuł już dalej watach myśli, zapominając o swoich uprzednich skrupułach. I po dojściu do uprzedniego celu, czuł, iż będzie mógł poriedzieć sobie: „za skreście innych i ja nałożybem. Dzikującie mi preto i przypominającie ze ceci moje lnie.”

I widział stedy świat napełniony ludźmi, którzy z nimięchemi seli do pracy, bez umęczenia wracali z niej; widział sędy, gdzie sprawiedliwość sędziowała... i gdzie ucisku, sarkań a ludzie, iż jasne i bratujej miłości i z miłością Boga, iżli sprawiedliwość i naręt skońce zeszła się tymi widokiem. I widział, jak setki lat płyną zim spokoju i przy pracy, reszta,

a wspólnie życie daje im duko świętych chrst. I oto ludzie, wspominając dawne czasy swoje się z grupy ludzkiej, a której ich predkowie zaslepieni spili się wzajemnie, wracając się do celu życia nie wspólnie siedząc, lecz w odosobnieniu, kiedy na własną rękę.

I ci ludzie, teraz święci wspominających tych, którzy przejeżdżają na koniu, wspólnie się poślubili i wywali ludzkosc' z jej dawnych na góra, odrzucili ze zastawkowych ucho i zaprowadili do świętości niesnej.

I oto na pamiątkę, innego rybaka tej ludzkości, zapisane są w nich parafie i matki portretują je swoim dzieciom, aby pamiętały o swych dobroczyńcach. Oto i Janek jest maledyty tymi zastawkowymi. Minowoli oparzył go uderzenie durny... Oto on, robotnik, syn chłopa, przywiązał się do świętej linii ludzkości; jego inni nie figuredowali pomiedzy najzastawkowymi. Janek musi się bronić przed rybakiem, która go zaczyna unosić. Minowoli zegna się ukradkiem, aby kto nie dojedzie tego. Dniuji bosą i jego przyjaciele przyrody. Smiej się i religii, smiej się market z samego Boga, nie znakając, że poprośniają, grecz, ale Janek nie wie im uwagi i choć sam nie podniela

ich zapatrzywał, zachowując pocory, aby się  
nie robić od innych. —

Janek był wyjątkiem poniższej kategorii  
szacunek i bojówki. Do tej pory, jakkolwiek działał  
na rzecz tej ostatniej dawało się już zacząć, Janek  
udziału w ścisłych i niezależnych nie brał. Główne  
przymierzały się do tego rana o tym manu  
i kopaliu, — to go ochroniło przed wielu  
przykrościami, które, które do negocjacji go  
mogły doprowadzić; pozostała tymczasem  
czystka i nienaruszony. — nie miał na  
skórze żadnego zięźkich przesinięcia.

W tym czasie wybuchł drugi strajk.  
Miał on przełożona kapitalistów, że robot-  
nicy nie myślą się byle cenni i adorowani  
i ile raka nie upadka — tak przyjmującej  
twierdzili przyrodzony ruch.

Z zupełnie bezcelnością podarano żg-  
dania, które w żaden sposób nie mogły  
być uwzględnione bez strat dla stron obu.  
Po teli powinno, że praca znówana była  
już od tygodnia, do tego czasu żadnej  
odpowiedzi ze zarządu nie było. W ten sposób  
przyjęły nie dui, alecale tygodniu; po  
upływie miesiąca wydarzała błądą robotnicę,  
która tą zatrzymała pokazywać u niektórych  
zarządu ogólnego rebrania, z celu posta-

monium a regos' ostatcznego. Dotarł do tego, że niektóry z republikowych postanowili sprostować myślącym agitatorom i pojść jak najpręzej do pracy; obawiaus się jedynie bojówki, która zarazem oporządzała się po stronie przyrodców strajku.

Następnego dnia, już od rana na placu kopaliarni, zaczęły się zbierać gromadki mieszkańców, które z niewielką rosną i potężną siłą, wokół postulatów potęguy już stanu armii z unieruchomioną strażą - ochroniarzem morców.

Z ich przybyciem powraki ustąpiły, obawiały się ich jeszcze, miedziałi dobrze, i leciały ich, choć niewielka, licznych mijała stromików.

Morcy natychmiast na monitice i grotinie, a goraco narządzali do dalszego strajku; cierpliwosćą powinni byli zobowiązani się kapitalistom do przykucania żądani. Za kiedy głoszona roznosiła się daleki gromot opornych, lecz przedko cichnął. Tak za kaidem przemówieniem postanowiło się to samo, co przyrodeców doprowadziło do niszczenia. Nie niesiedli, kto się sprecinia, kaidy z osobna zgadzających się boniów na wszystko.

Jarek był obecny na rebraniu. Gwiazdy i jego te powraki. Młody - nie wiejący i drzessi, i tego postanowili skromniac

jaką kiedykolwiek widziałem tylu rodzinom kardy strajk. Wszystko ojciec z bolesią, grającyą sprawie z maleństwem, patrząc na swoje biedne maleństwa, naciągające ręce i rokujące "jeszcze".

Młody - nie żałował i tego takie, wczesne arresty nie były mu dziennego, ie z brakiem zajęcia, następuje w parze nie tylko głód powszechnych rodzin, ale maledka i tak nie bogatego kraju.

Do prawda Janek z bolesią patrzy na ojca, który w sprawie i oczach sięgał co jakis' czas do piątków odborowych na czarne godziny i ciągnie ostatnich trzech lat; to jedno, co było Janekowi przykro, poza tym nie usiądzie on w sobie ducha, aby samemu nie ustać w stylu i gorąco pragnąć, aby strajk, jak najdłużej mógł się utrzymać.

Miał on tu nadzieję, ie badić obadí fabrykańcu zgodnie z jego mniemaniem na ustępstwa, pierwem był tego, ie jeszcze czas jakis' kiedy choć z biedrie mógł przejść, aby tym sposobem być pomocnym sprawie. Dlatego, ie pospieszając się moim, byle się tylko chciał. To też z dość dużą myślą, co się stało, pełni robotniczy przystąpił do pracy. W kaidym razie na przyszłość nie mogłyby być myśleć o mojej sposobności do wyrobienia walki.

Cisza jaka zalednia nagle zatrąciła i sucha  
oraz stromy mowiący zrozumieć jego uwagę.

Tam, wysoko nad górami Hurni, ukazała  
się postać zarządzającej rządu, gǳie pracowała  
Zaburdonie. Z nyskiem starał się on mówić  
tak, aby go rozumieć skrzekli.

— Bracia "pracownicy!" — mówił „druk zebra-  
liściej" się tutaj, aby urządzić narodzenie po robić?  
dry pracować, aby w dalszym ciągu tworzyć i walce  
precischo chleba darczyć...»

— Pasibranuchom! — puknął jakis głos z Hurnie.

— „Nadeszła chwila — ciągnąć zarządzającego, nie=  
zrozumiejący zygryku i klimat, — w której los nasz  
i waszych dzieci, oraz rodzin — ma się postanow-  
ić, gdyż stanie przed chwilą odetrącego rozo-  
szczę, w której myślą nadane postanowili  
zamknąć kopaliń, stanie gdybyście jutro nie  
przystąpili do pracy. Wiem dobrze, że to, co man  
zamierza was powiedzieć, nie przekona was  
natychmiast, gdyż mówiąc to do was teraz, który według  
opinii waszych przyrodników, jest waszym katem,  
wyjąwszy na korytarz Warszawę. Po minie to jed-  
nak mówiąc was tutaj, — was, którzy nie  
znamy, bo pracujesz tu z wasi od piętnastu lat  
pracie, ie ja ze swej strony radzę was przek  
reglać na biegle, w których wiele będzie popadnieć,  
nie tylko przystąpić do pracy, ale trzeba jeszcze

popędzić od siebie tych zatrzymujących podszekiwaczy, których wiemy, masi odnieśli wrogowie, przytali na waszą rugę.

Zamek nie dostąpił wszystkim głosom żałobnym, gdy i w tej chwili postrząpujący mroźny otaczający mormice tłumem. Ujrzeli matomiaist, jak jeden z jego założyczy - młody robotnik, wyskoczył z baterii, użycznym do popędzania kociu w kopalni i z rozmachem uderzył gorąco głowę w tarczę. W tłumie zapalała się radość i radość. Przerazem faktur robotników nie maledzieli co począć. Zajadłego nie zwróciły do swojego miejsca; stali... Popatryły w tą stronę na tunc i niesiągany drążącego rękę rzekę.

„Dziękuję Ci miodniemu za kare, którego mi nienierząłeś zastawienie. Nie trzeba mi było unosić się zapędem starego serca i..."

Niedokonczyły... Ley kapaty mijały porośnięte trawy, a jego sira głowa znikła w rosnących drzewach.

Wielu robotników było o duszy, jak gdyby pośród swego i domagającego się natychmiastowego zadysponowania. Ale niektórzy odwracali się skierowani, tylko przyrody otoczyli bokatami z baterii i smiejąc się, kipieli z prenazy "starego głupca."

Dalszy ciąg rebrania nie przyniósł wiele nowego, agitatorzy zdali rozkaz, aby nie

nazono się przystąpić do pracy. Nierastosowanie się do tego rokazu miało (forsagac) być karane śmiertią...

Y mięt nie oponował temu.

Wypadek ze zatrudnioną rokazującą sprawdzie robotników bardziej, ale i przestraszysz zarządu.

Ponuro i pochylonej głowami rozeszli się starzy górnicy, młodsi zaś pieczę podzięli za nim...

Po drodze do Janka przystąpił na chwilik bojówki:

"O godzinie 3 ciejsz rano, jutro, pojediesz ty zatrax z dwoma innymi do bramy frontowej na kopalnię; tych, którzy pojedą do pracy stroelac, jak pow... — rozuumiesz?"

Jacek skinął głowę, nie odparowawszy ani słowa.

(d. d. u.)

16.

# Kwiat ostu.

(Wyjatki z pamiętnika Filaretki r. 1909)

wapisie Róś.

26. VI. W niedziela.

Dzień dzisiejszy przypomina mi dzień  
4 maja b.r. — zabarę u Zoski... Taki  
sam jasny, ciepły — tylko z dżaz... jakś  
inaczej... inaczej...

Oczy blądkę po błękitnym lasku  
nieba, gonią za biłą rzeką Dunajca...  
z daleka słychać fal dodata... taka harmonia  
w całej naturze... wszędzie tak cicho,  
spokojuje...

Jak zmienne usposobienie artoriaka!  
Nieraz pragnę wrócić się z wit nauki, oszczodnić  
się nóg, zasklepiać z sobą, a czasem — to  
mówiąc marzę tylko o miejscu, gdzieby  
nikt biegów myśli nie przerywał, nie niesza-  
mował rozmysłów nadprzytylni wzajemna-

mi... Zdrisiaj tak...

Chaly niewór przesiedziałam w ogrodzie pod lipą, podpartem głowę na ręku i wspominałam ten dzień, który mi tyle szczęścia przyniósł... Oua taka dobra była stedy! Siedzieliśmy obok siebie, a dalej Końska, Mietek, Olek i tyle innych osób, tak bliskich mojemu sercu! Dalej toruńczykowie śpiewali rozmaito pieśni na pożegnanie. Nadchodziła czas rozkjania się, a ja trzymałam jej rątkę rączkę z swej dłoni i pieścią delikatnie...

U mnie w duszy było dniuie spokoju...

Wstukałałam się w łagodne melodye piosenek, marząc o szczęściu, stocznym urajach...

Ostatni kawałek śpiewali: „Błyżek gryazdki na biegisie”, koniucy się wrotka:

„Świećcie gryazdki, jak na straży  
Objaniajcie Bożę moc  
Niech się tego nic nie zdarzy  
O gryazdcecho - dobra-moc”!

„Pochylitemu ką niej głowę i napelemu  
dokończyłem ostatnie słowa...

Miata oczy przyniknięte - od rys

hadat dbugi siení na polisieki... Taka blediuchua leyla stedy...

Zacretó się zegurać...

Ora stata, uicisnega lekko węz i wrekta:

"Dowidzenia, milosz upływał mi wieczór dniajši..."

27. VI. poniedziałek.

Zos'ka mowu dostata list od niej - taki dbugi, serdeczny list...

Mary moja kocharia!... Żeby te moje marzenia o Tobie snem nie były... Żebym kiedyś mógł Tobie powiedzieć: "Tys' już moja, na zawsze moja!"... Żebym kiedy mógł przytulić się do Ciebie z całego ufnosienia, marząc... i przejść przez życie z Tobą myślami, pragnieniami, duszą... Duszą uszlachetioną przez Ciębie, remocjonową Twojemi słowaami... ach! żeby to kiedyś tak było mogło!

Tak tesknię...

Ty mówisz co tesknuła!... Wyrytalem to niedry wieczarni tego listu; widzę, że tesknię bardzo! Leż ząbim?... Ja

łasku i tylko za Tobą!

O Tobie myśle udajac się na spacer - o Tobie myśle, budząc się rano ze snów... Ustanowienie stolic przedtemna, patrząc na mnie i moim okiem wszystko, co tylko moja powiedzieć...

Po przeczytaniu listu Twojego, tak mi się smutno zrobiło!.. Ty tam w Krakowie daleko - taka samotna, opuszoną przez wszystkich... list Twój jest jakby poezja moja zarrox. „Wszystkie nadzieje, wszystkie marzenia... wszystkie rany - posły w gruz, gorsze prochów, wspomnienia i wiec. Kadra wiec, zadek pożdrowienie - zadek przyjazny wciśnięty - nie - nie - i ciągle nie!... Wszystko takie dalekie, takie obce!..

Mary jedyna! - Twoje marzenia w gruz posły?...

„Jutro się skończy nieporuszenie... Albo będę zdrowa i wróczę do was... albo zmarę, maria rycia zasypie oczy - i dobrze, mogę lepiej międzio...”

Wrócię! - wrócię - ja niem na perno! - Zestaw przebrany, z wydrończej rycie - tylko nie poddałej się matkiem!... Dlaczego tak się spisa? Poecieś mówią, ale

cię kocham, jak pragnę Twojego powrotu!

Dwa zdania o tym licie uderzyły mnie, a mianowicie: „Wiesz, iż śniataam się radio - teraz, gdy się zasmieje - to edaje mi się, iż popełniam zbrodnie... Wolałabyś m., iżby śnięcia nie istniały wcale, iżby się wszystko zniemigo na głucho jek!...”

A potem:

Zosienko - tak mi szalenie smutno, tak samo okropnie, straszliwie sama!... Nie mam nikogo przy sobie, komu by patrosić się i ozy móc dugo i duzo ozymana... Śnięcia się może ze mnie, myślę - chorą nido czuć bardziej... bledzi... nie, nie!... Ty się nie śnięesz - pranda? Zosienko? Taką m. blizka - naprawdę - Ach! iżby moja wyowiedź wszystko, iżby moja oddać duszę...”

A wiec jutro! - jutro się rozmawiać...

Ciekaw będzie z nieciepliwością na mia domość o niej, jakby to moja minałabyć jutro rozwiązana...

Ach - iżby ten czas minał jak naj-

rychlej!..

\*

\*

28. VI. wtorek.

Okolo dwunastej poszedłem do Roski,  
spodziewając się dorosłości o chorobie Mary...

Zastanawiałem się w trakcie... Za ratą odpo-  
wiedź, podał mi telegram z informacją:

— To telegram do ojca Marysięki...

„Inyjedziąj natychmiast —  
a Maniąg' ile bardzo ...”

Zimno mi, a głowice skurwysin strasz-  
ny... Cho się dzieje ze mną, co robię,  
o czemu myślać — nie wiem... Chodzę  
jak błądzię, tkuczę się i kąta i kąt —  
nigdzie niktka nie chodzi nie mogę...

Było i nie ma!... i już nigdy,  
nigdy nie będę!...

Drax przysnął — suy się rozwijały,  
śmietka po gąbce... i finita la commedia!  
Ale nie... jeszcze nie... jeszcze  
piczni nie przetrwała!

Do jutra! Do jutra jeszcze!

"Marię ile bardziej" - niecie cieku chora,  
ale wykrotnie moje!... Tysiąc nadziei  
przesuwa się przed głosem...

Do mnie jutro przyniesie?

Boże!... Boże!... — Ja wierzę w Ciebie! — Ty  
wszystko zmienisz na dobre!... Ty nie do=  
puścię się do tego, aby ona umarła... Przecież  
przewinąłeś ją dla mnie!... Ona moja!... moja!  
na zawsze! Twój wzrok przewinąłeś dla mnie!  
Patrzyłeś na nasze serca - na miłość naszą wszystką  
i wierzyłeś, jak miłość diecka... Nie było w niej  
podstępów, nie było żadnej myśl... Ratuj teraz,  
nie dopuść niebezpiecia, bo... bo...

Tyś dobry... wszechmocny!... Ty nie opuścisz mnie teraz!... wsparz mnie...

### 30. VI.

Nie... Nie mam nadziei już drisiaj...  
Przychodzi do mnie w nocy... Tak a bledniuchra... Tocza=  
towata w ciebie - umiechnęła się smutnie... i znika=  
ta potem, stanając wtedy na pożegnanie...

Nie mogę myśleć, pisac'... Ręce drżą -  
nie jestem w stanie pióra w nich utrzymać...  
Były prosię dociągnieć się wszystkiego, choćby  
to najokropniejsza niadomość była!..

(Dokończenie następi)